Rok II. 1871.

PROMOTOR
NABOŻEŃSTWA DO ŚW JÓZEFA
I PRZENAJŚW. RODZINY.

Wiadomości o nieustającem na Jego cześć nabożeństwie bractw i stowarzyszeń i o łaskach otrzymanych przez Jego przeważną przyczynę

„Pan postanowił go (św. Jó-
„zefa) rządzcą w domu swoim,
„szafarzem wszystkich skarbów.“
(*Off. na dzień opieki św. Józefa.*)

„Nie pamiętam, abym była
„św. Józefa o cokolwiek kiedy
„prosiła aż do dzisiaj, czegoby
„mi był odmówił.“ *Św. Teresa.*

ZESZYT SZÓSTY.

Listopad Grudzień.

W N. PIEKARACH.
Nakładem Wydawnictwa katolickiego
w drukarni T. Heneczek.

IMPRIMATUR.

Posnaniæ die 30. Novembris a. 1871.

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis.

Miecislaus.

X. *Maryański.*

№ 1635.

I.

ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy i mistrzowie życia wewnętrznego. *(Ciąg dalszy).*

ROZDZIAŁ XII.

Święty Franciszek Salezy.

Wyjątek z rozmowy XIX. o cnotach św. Józefa.

Pan Bóg postanowiwszy od wieków w boskiéj swéj opatrzności, aby Dziewica poczęła Syna, który miał być Bogiem i człowiekiem zarazem, chciał jednakowoż, aby ta Dziewica była zamężną. Lecz o Boże! dla jakiéj przyczyny, pytają się święci Doktorowie, nakazane zostały razem dwie rzeczy tak różne od siebie, jak dziewictwo i zamęście? Większa część Ojców powiada, że dla tego, aby Najświętsza Panna nie była narażona na obmowę żydów, którzyby jéj pewnie nie byli szczędzili zniewagi i hańby, i że dla zachowania téj czystości i tego dziewictwa potrzeba było, iżby te cnoty przez Opatrzność Boską

były oddane pod opiekę i straż męża dziewiczego, a Ona Dziewica najsłodszy owoc żywota swego Pana JEZUSA poczęła i porodziła pod osłoną świętego małżeństwa.

O jakżeż to boski związek Najświętszéj Panny z chwalebnym św. Józefem, związek, za którego sprawą to Dobro dóbr wiecznych, którem jest Pan JEZUS, należało do św. Józefa, podobnie jak do Najśw. Panny, nie według porządku natury, którą wzięło we wnętrznościach naszéj chwalebnéj Pani utworzoną przez Ducha św. z najczystszéj krwi Najśw. Panny, lecz według porządku łaski, która św. Józefa czyniła uczestnikiem wszystkich dóbr jego ukochanéj małżonki, i w dziwny sposób pomnożenie w doskonałości dawała, i to przez obcowanie ciągłe z Najświętszą Panną, posiadającą wszystkie cnoty w tak wysokim stopniu, do jakiegoby żadne inne stworzenie czyste dojść nie zdołało. Wszakże św. Józef najwięcéj się zbliżał do tego stopnia doskonałości. Bo jak zwierciadło obrócone ku promieniom słonecznym odbija te promienie jak najdokładniéj, a inne zwierciadło postawione naprzeciwko pierwszego, chociaż samo promienie słoneczne przyjmuje tylko od pierwszego zwierciadła przez odbicie się ich, a jednak odbija je znów tak wiernie, iżby prawie nie można rozpoznać, które z nich bezpośrednio od słońca promienie odbiera, czy to, które jest ku słońcu obrocone, czy to drugie, które je przez odblask

od pierwszego zwierciadła otrzymało: tak samo było i z Najśw. Panną, która była jako najczystsze zwierciadło obrócone ku promieniom Słońca sprawiedliwości, promieniem wlewającym w jéj duszę wszystkie cnoty w całéj ich doskonałości, które znów tak doskonale odbijały się na św. Józefie iż się prawie zdawało, jakoby był tak doskonałym, albo posiadał cnoty w tak wysokim stopniu, jak je posiadała Najświętsza Dziewica, a Pani nasza. Lecz, ażeby pozostać przy rzeczy rozpoczętéj: w jakim stopniu w szczególności, sądzimy, iż św. Józef posiadał cnotę dziewiczości, która nas czyni podobnymi do Aniołów, kiedy Najświętsza Panna była nietylko Dziewicą najczystszą i najśliczniejszą, lecz pierwszą była panieństwem samem? *) Jako, mniemamy, ten który przez Ojca Przedwiecznego postanowiony był na stróża jéj dziewictwa, czyli raczéj na towarzysza, ponieważ nie potrzebowała innéj straży, jak przez siebie samą, jako, powiadam, musiał być wielkim w téj cnocie! Oboje oni uczynili ślub, iż zachowają dziewictwo przez cały czas swego żywota; i oto za wolą Bożą złączeni węzłami świętego małżeństwa nie na to, aby się zrzekli albo żałowali swego ślubu, lecz aby się utwierdzili i umocnili oboje w wytrwałości w swem świętem przedsięwzięciu. Dla

*) Kościół św. śpiewa w Responsorium po I. Lekcyi jutrzni: *Sancta et immaculata virginitas*....

tego uczynili jeszcze ślub, żeby żyć w dziewictwie razem aż do śmierci.

W Pieśni nad pieśniami Boski Oblubieniec tak mówi o czystości Najświętszéj Panny (VIII. 8.) „Cóż uczyniemy siostrze naszéj w dzień, w który będą mówić do niej. Jeśliż jest mur, zbudujmyż na nim baszty srebne i jeśliż jest drzwiami, spójmy je deskami cedrowemi.“

Najchwalebniejsza Dziewica była wieżą o murach bardzo wysokich, w których ogrodzenie nieprzyjaciel żadną miarą wnijść nie mógł, ani też pragnienie wstąpić nie mogło inne, krom tego aby żyć w doskonałéj czystości i dziewictwie. Cóż więc jéj uczynimy? bo oto ma wyjść zamąż. Ten, który jéj dał to poświęcenie się na dziewictwo, tak rozporządził. Jeżeli ona jest *wieżą* albo *murem*, zbudujmyż nad nim baszty srebne, które zamiast obalić wieżę, więcéj ją jeszcze umocnią. Czemże jest tedy chwalebny Józef św. jeżeli nie basztą mocną zbudowaną nad Najświętszą Panną? ponieważ jako jego małżonka była mu poddaną, a on miał pieczę o niéj. Święty Józef więc postanowiony był na to, aby czystość Najświętszéj Panny mogła przedziwniéj przetrwać w swéj nienaruszoności pod osłoną i opieką świętego małżeństwa. — Jeżeli Najśw. Panna jest *bramą* (mówi Ojciec Przedwieczny,) to nie chcemy aby była otwartą, bo ona jest bramą wschodnią, przez którą nikt nie może wchodzić ani wychodzić; owszem, trzeba ją spoić i umocnić

drzewem niespożytem, to jest dać jéj towarzysza czystości, którym jest wielki Józef święty, który w tym celu miał w téj przedziwnéj cnocie dziewictwa przewyższyć wszystkich Świętych, Aniołów, i samych nawet Cherubinów.

Przejdźmy do drugiéj cnoty, świecącéj w św. Józefie, to jest, do jego najświętszéj pokory.

O jako przedziwnym był wielki ten Święty w cnocie pokory, tego wypowiedzieć nawet nie można jakby wypadało; bo pominąwszy to czem był, w jakiemże nie żył przez cały czas swego życia ubóstwie i poniżeniu! W ubóstwie żył i poniżeniu, kryjąc pod niemi i chowając swe wielkie cnoty i godności, lecz jakie godności, mój Boże! Być Opiekunem Pana JEZUSA, a nie tylko to, ale być jeszcze w oczach świata Jego ojcem, ale być małżonkiem Jego Najświętszéj Matki! Zaiste! nie wątpię bynajmniéj, że Aniołowie w zdumieniu przychodzili zastępami, aby mu się przypatrywać i podziwiać jego pokorę kiedy piastował to przenajdroższe Dzieciątko w swéj ubogiéj izdebce, w któréj pracował przy swem rzemiośle, ażeby wyżywić Syna i Matkę jemu powierzonych. Z pewnością niewątpliwą św. Józef był mężniejszym od Dawida, a mądrzejszym od Salomona; a przecież widząc go zajętego rzemiosłem ciesielskiem, któżby się domyślał w nim takich zalet, nie będąc oświecony światłem anielskiem? W takiem to ukryciu trzymał św. Józef osobliwe dary któremi go Bóg

ozdobił! Lecz jaką musiał mieć mądrość, kiedy mu Bóg oddał opiekę nad Synem swoim najchwalebniejszym, kiedy go wybrał na Jego stróża! Jeżeli książęta ziemscy tyle dokładają starania przy wyborze nauczyciela dla swych dzieci (co jest rzeczą nadzwyczaj ważną,) ażeby tenże był jak najozdobniejszym, to ponieważ Bóg mógł sprawić, aby nauczyciel Jego Syna był człowiekiem najdoskonalszym na świecie pod każdym względem stósownie do godności i zacności osoby którą miał nauczać, a którą był Jego Syn najchwalebniejszy, Król nieba i ziemi, — czyż mogło stać się inaczéj, aby Bóg mogąc to uczynić, nie był tego chciał i tak uczynił? Nie ma więc żadnéj wątpliwości, że Józef św. obdarzony był wszystkiemi łaskami i darami, odpowiednemi urzędowi, jaki mu Ojciec Przedwieczny przeznaczał, to jest, żeby miał pieczę o doczesnych i domowych sprawach Pana JEZUSA, i był głową rodziny, złożonéj z osób tylko trojga, przedstawiających tajemicę Przenajświętszéj i najczcigodniéjszéj Trójcy. Nie chcę mówić, jakoby można ich porównywać z Trójcą Przenajświętszą, z wyjątkiem Pana JEZUSA który jest jedną z Osób tejże Trójcy, gdyż co się tyczy Najśw. Panny i św. Józefa, to ci są tylko stworzeniami; możemy przecież powiedzieć, że Marya, JEZUS i Józef jest to trójca ziemska, przedstawiająca w niejaki sposób Trójcę Przenajświętszą. Józef, JEZUS i Marya, co za przedziwna, co za czcigodna trójca!

Pojmujecie więc teraz, jak wysoka była godność św. Józefa, i jak wielu cnotami był napełniony; a jednakże widzicie także z drugiéj strony, jak bardzo był uniżony i upokorzony, nad wszelki wyraz, nad wszelkie pojęcie. Ten jeden przykład wystarczy, abyście to dobrze zrozumieli. Idzie do swego kraju i do swego miasta Betlehemu, a nikt, o ile przynajmniéj nam wiadomo; nie został odepchniętym od wszystkich gospód, jak on jeden, tak dalece, iż był zmuszonym wyjść z miasta, i zaprowadzić przeczystą swą małżonkę do stajenki, między woły i osły. O do jak ostatecznej pogardy samego siebie, do jakiéj pokory doszedł św. Józef! Bo pokora jego (jak tłomaczy św. Bernard) była przyczyną, że widząc Najświętszą Pannę brzemienną, miał zamiar ją opuścić; gdyż św. Bernard mówi, iż tak rozumował sam w sobie: „Cóż to jest? Wiem przecież że jest dziewicą, gdyż razem uczyniliśmy ślub dziewictwa i czystości, któregoby za nic w świecie złamać nie chciała; a jednak widzę, że jest brzemienną i że jest matką. Jak to być może, aby macierzyństwo znalazło się w dziewictwie, i żeby dziewictwo nie przeszkadzało macierzyństwu? Boże mój! mówił sam w sobie, czyby to może nie była ta Panna chwalebna, o któréj Prorocy przepowiadają, iż pocznie i będzie matką Mesyasza? O, jeżeli tak jest, to nie daj Boże, abym ja, którym jéj wcale niegodzien, nadal z nią pozostał! Lepiéj będzie, żebym ją opuścił potajemnie

zpowodu mojéj niegodności, a nie mieszkał dłużéj w jéj towarzystwie," — Zaiste, co za zdumiewająca pokora! Tak też św. Piotr, kiedy na rozkaz Pana JEZUSA będącego na jego łódce, zarzuciwszy sieci w morze wyciągnął wielki połów ryb, na tak oczywisty dowód wszechmocności Jego, przejęty podobnem uczuciem pokory jak św. Józef, zawołał: „Wynijdź odemnie, Panie! bom jest człowiek grzeszny *) nie jestem więc godzien być razem z Tobą! Wiem dobrze, chciał powiedzieć św. Piotr, że jeżeli rzucę się w morze to utonę, lecz Ty, któryś jest wszechmocny, przejdziesz po wodzie bez niebezpieczeństwa, dla tego błagam Cię, wynijdź odemnie abym ja nie potrzebował wychodzić!

Lecz jeżeli św. Józef z taką starannością ukrywał cnoty swoje pod tak świętą pokorą, to dokładał troskliwości, aby ukryć kosztowną perłę swego dziewictwa. Dla tego też zgodził się na to, aby pojąć żonę, iżby nikt o jego czystości się nie dowiedział, i żeby pod świętą osłoną małżeństwa mógł sobie żyć bardziéj ukryty. Ztąd niech sobie biorą przykład panny, i ci, którzy chcą żyć w czystości, iż niedosyć być czystym, jeżeli się nie jest zarazem pokornym, i jeżeli się czystości swéj nie przechowuje w kosztownej szkatułce pokory; gdyż inaczéj stanie im się jak owym pannom głupim, które po-

*) Łuk. 5, 8.

nieważ, nie miały pokory ani uczynków miłosierdzia, nie zostały przypuszczone do godów weselnych Oblubieńca, i zostały zmuszone pójść na gody tego świata, gdzie nie zachowuje się rada Oblubieńca niebieskiego, który mówi, iż trzeba być pokornym, aby być wpuszczonym na gody. Chcę powiedzieć: iż trzeba praktykować pokorę; albowiem, powiada, idąc na gody, albo będąc zaproszeni na gody, siadajcie na ostatnich miejscach. Z czego widzimy jak bardzo potrzebna jest pokora do zachowania czystości, gdyż pewną jest rzeczą, iż nikt nie będzie miał udziału w uczcie niebieskiéj ani w godach weselnych, które Bóg przygotowuje dla dziewic w królestwie niebieskiem, jeżeli cnoty pokory nie będzie miał za towarzyszkę. Rzeczy kosztownych, a szczególniéj wonnych olejków nie trzyma się na otwartem powietrzu; gdyż i woń ich by zwietrzała, i muchy by je popstrzyły, a tak straciłyby swoją wartość i cenę. Podobnież i dusze osób sprawiedliwych z obawy, aby nie utracić wartości swych dobrych uczynków, przechowują je zwykle w szkatułce, lecz nie w szkatułce pospolitéj tak jak olejki kosztowne, lecz w szkatułce alabastrowéj, jak ta z któréj św. Marya Magdalena wylała drogi olejek na świętą głowę Pana JEZUSA, gdy ten przywrócił jéj nie już dziewictwo istotne, ale dziewictwo narządzone, które nabyte i naprawione przez pokutę, bywa nieraz przedziwniejszem od tego, które żadną

plamą nie skażone, przynajmniéj z pokorą połączone). Tą więc szkatułką alabastrową jest pokora, w któréj za przykładem Najświętszéj Panny i świętego Józefa powinniśmy zamykać swe cnoty i wszystko to, coby nam wartości dodawać mogło w obec ludzi, poprzestając na tem, aby się przypodobać Bogu, i pozostając pod świętą zasłoną pogardy samego siebie, dopóki, jak powiedzieliśmy Bóg w chwili, gdy nas wydobędzie na miejsce bezpieczeństwa, to jest na miejsce chwały, nie objawi sam naszych cnót do własnéj chwały. Ale jakąż pokorę możemy sobie wystawić doskonalszą od pokory św. Józefa? (Nie mówię tu wcale o pokorze Najświętszéj Panny, gdyż powiedzieliśmy już wyżéj, że św. Józef zyskiwał wiele w wszystkich cnotach przez oddziaływanie, jakie cnoty Najświętszéj Panny sprawiały w jego duszy.) Św. Józef uczestniczył w znacznéj części w tym skarbie boskim który miał u siebie, a którym jest Pan i Zbawiciel nasz; tymczasem tak się uniża i ukrywa, iż nieznać wcale, ażeby miał jaką z Nim cząstkę, a przecież Pan JEZUS należał do niego więcéj niż do kogokolwiekbądź, wyjąwszy jednę Najświętszą Pannę; o czem wątpić się nie godzi, gdyż Pan JEZUS należał do jego familii, był Synem jego Małżonki, która do niego należała.

Mam zwyczaj przytaczać taki przykład, że gdyby gołębica (ażeby porównanie odpowiadało więcéj czystości Świętych, o których mowa) gdyby

mówię, połębica niosąc w dzióbku daktyl, upuściła go na jaki ogród, czy nie powiedziałby każdy że palma, któraby z tego daktyla wyrosła, należeć powinna do właściciela ogrodu? A jeżeli tak jest, to któż może powątpiewać, że gdy Duch św. tą boska gołębica, upuścił ten boski daktyl na ogród zamknięty Najświętszéj Panny ogród zaiste zapieczętowany i ze wszech stron, jakoby płotem opasany ślubem dziewictwa i czystości niepokalanéj) na ogród należący do chwalebnego św. Józefa, tak jak małżonka lub oblubienica należy do oblubieńca, któż, mówię, będzie wątpił, albo powie, iż ta boska palma, rodząca owoce ku żywotowi wiecznemu nie należy rzeczywiście do tego wielkiego świętego Józefa, który przecież wcale się z tego nie wynosi, wcale się nie pyszni, ale owszem bierze ztąd pochop do większego jeszcze upokarzania się? Boże mój! jak to miło musiało być widzieć, z jakiem to uszanowaniem, z jaką czcią zbliżał się tak do Matki jak do Syna! Jeżeli już miał zamiar opuścić Matkę, gdy jeszcze nie znał zupełnie wielkości jéj i godności, jakiem zdumieniem, jak głęboką pokorą musiał być przejęty otem, gdy się zobaczył tak wysoko uczczonym, iż sam Syn Boży i Matka Boska stali się posłusznymi jego woli nie czynili nic, jak za jego rozkazem?

Lecz ile to jeszcze cnót podziwiać powinniśmy w św. Józefie! gdyż był zawsze bardzo dzielnym, stałym i wytrwałym. Niemała jest ró-

żnica między stałością a wytrwałością, między siłą a dzielnością. Stałym zowiemy takiego człowieka, który trzyma się mocno i gotów znosić napaści swych nieprzyjaciół bez zadziwienia i bez stracenia odwagi podczas walki; wytrwałość zaś ma głównie do zwalczenia z pewnem znudzeniem wewnętrznem, które nam przychodzi z powodu długiego trwania naszych utrapień, a które jest jednym z najpotężniejszych nieprzyjaciół z jakiemi spotkać się możemy. I wytrwałość to sprawia, iż człowiek pogardza tym nieprzyjacielem, i zwycięża go przez to, iż zawsze sobie równym pozostaje i zdawa się na wolą Bożą, Siła sprawia to, iż człowiek mocny stawia opór zaczepkom nieprzyjaciela; dzielność zaś jest to ta cnota, która spawia iż człowiek nietylko jest gotów walczyć i stawiać opór, gdy do tego sposobność się nastręczy, lecz także sam nieprzyjaciela zaczepia, kiedy ten cicho siedzi. Otóż nasz chwalebny Józef święty, wszystkiemi temi cnotami był obdarzony, i praktykował je dziwnie doskonale. Co do stałości jego, to, proszę was, jak świetnie ją okazał, gdy widząc Najświętszą Pannę brzemienną, a nie wiedząc jak się to mogło stać (mój Boże! jakiego niepokoju, jakiego znudzenia, jakiego utrapienia duszy musiał doznawać z tego powodu, a mimo to nie żali się, nie jest twardszym ani mniéj uprzejmym dla swéj małżonki, nie poniewiera jéj za to, lecz pozostaje tak łagodnym względem niéj, tak ją szanuje jak zwykle. Lecz

jakiéj dzielności i siły dowody złożył w zwycięztwie, jakie odniósł nad obu największymi nieprzyjaciołmi człowieka, t.j. nad djabłem i światem, i to przez ścisłe praktykowanie najdoskonalszéj pokory, jakeśmy to uważali przez cały ciąg jego życia. Djabeł tak dalece nie cierpi pokory, (ponieważ dla tego właśnie, że jéj nie miał, został wygnany z nieba a strącony do piekła), iż niema sposobu ani sztuki, którychby się nie chwycił, aby człowieka téj cnoty pozbawić, i to tem więcéj, ponieważ nie wiadomo, że cnota ta człowieka czyni nieskończenie miłym Panu Bogu, tak iż z wielką prawdą możemy powiedzieć: Dzielny i silny, kto jak św. Józef, trwa w pokorze, ponieważ zwycięża zarazem djabła i świat, który jest pełen ambicyi próżności i pychy.

Co do wytrwałości zwyciężającéj tego nieprzyjaciela wewnętrznego, którym jest znudzenie powstające w nas przy długim trwaniu rzeczy brzydkich, upokarzających, przykrych, nieszczęśliwych przypadków, jeżeli wolno tak mówić, lub innych różnych wydarzeń niepomyślnych; o na jaką to próbę téj cnoty nasz Święty był wystawiony tak z strony Boga jak z strony ludzi w czasie swéj podróży! Anioł każe mu wyruszyć natychmiast, i zaprowadzić do Egiptu Najświętszą Pannę i jéj najdroższego Syna: i oto natychmiast wyjeżdża, nie mówiąc ani słowa. Nie pyta się: gdzie mam iść? którą drogą jechać? czem się będziemy żywili? kto nas tam przyjmie? Wy-

jeżdża bez namysłu, z narzędziami tylko swemi na plecach, ażeby na utrzymanie swoje i swojéj rodziny pracować w pocie czoła. O jakże musiało mu dokuczać to znudzenie, o którem mówimy, kiedy nawet nic mu Anioł nie powiedział, jak długo tam miał pozostać, i dla tego nie mógł nigdzie stałego zakładać mieszkania, nie będąc pewnym, kiedy Anioł rozkaże mu je znów opuścić! Jeżeli Paweł święty tak bardzo podziwiał posłuszeństwo Abrahama, gdy Bóg mu rozkazał opuścić swą ojczyznę, nie mówiąc mu nic, w którą stronę miał się udać, a Abraham nie zapytał się nawet: Panie! każesz mi wynijść, lecz powiedz mi, czy mam wyjść przez bramę południową, czy przez północną? ale puścił się w drogę i szedł jak Duch Boży go prowadził. O jak bardzo podziwienia godnem jest to posłuszeństwo u św. Józefa! Anioł nic mu nie powiada, jak długo ma pozostać w Egipcie, i św. Józef nie pyta się też o to; przepędził tam pięć lat, jak powszechnie przyjmują, a nie dopytywał się wcale o swój powrót, będąc pewnym, iż Ten, który mu kazał iść, rozkaże mu także, gdy będzie czas wracać, i zawsze będąc gotowym rozkaz wykonać. Znajdował się w kraju nietylko obcym, ale i nieprzyjaźnym względem Izraelitów, ponieważ Egipcyanie czuli do nich niechęć od chwili, gdy ci wyszli z Egiptu, przy czem znaczna część Egipcyan goniących za nimi, w morzu zatonęła. Możecie sami sobie wystawić, jak bardzo św.

Józef pragnął ztamtąd się wydostać, z powodu ciągłéj trwogi, która go przejmowała pomiędzy Egipcyanami. Znudzenie, jakiego doznawał z tego, iż nie wiedział, kiedy ztamtąd będzie mógł się wynieść, musiało bardzo trapić i niepokoić biedne jego serce; a jednak pozostaje zawsze ten sam, spokojny, wytrwały w poddaniu się woli Bożéj, dla któréj zawsze był najpowolniejszy; będąc bowiem sprawiedliwym, wolą swoją zawsze łączył i godził z wolą Bożą, i do niéj ją stósował, być bowiem sprawiedliwym nic innego nie znaczy, jak być zupełnie zgodnym z wolą Bożą i do niéj się zawsze stósować w wszelkich wypadkach czy pomyślnych, czy nicpomyślnych, Że zaś Józef św. przy każdéj sposobności okazywał się zupełnie poddanym woli Bożéj, nikt o tem wątpić nie może; bo czyż tego nie widzicie sami? Patrzcie, jak to Anioł nim obraca na wszystkie strony; mówi mu, że trzeba uciekać do Egiptu, i ucieka; każe mu wracać i wraca, Pan Bóg chce aby pozostał zawsze ubogim, co jest jednem z najtrudniejszych doświadczeń, jakie na nas może dopuścić, i poddaje się temu z miłością, i to nietylko przez niejaki czas, ale przez cały ciąg swojego życia? I jakie to jeszcze było ubóstwo! ubóstwo wzgardzone, odepchnięte, z niedostatkiem walczące. Ubóstwo dobrowolne, jakie ślubują zakonnicy, jest bardzo znośnem o tyle że nie przeszkadza im przyjmować i brać rzeczy potrzebnych, a zakazuje im tylko rzeczy zbytkowych, lecz ubóstwo św.

Józefa, Pana JEZUSA i Najświętszéj Panny nie było takiem. Gdyż, jakkolwiek było dobrowolne, ponieważ całem sercem je miłowali, było jednakże przy tem wzgardzone, wstrętne, i z wielkim połączone niedostatkiem. Każdy bowiem miał tego Świętego za biednego cieślę, który bezwątpienia nie mógł tyle zarobić, aby im nieraz na rzeczach potrzebnych nie zbywało, jakkolwiek z niezrównaną miłością mozolił się pracując na utrzymanie całéj swéj małéj rodziny, poddając się przytem z największą pokorą woli Bożéj co do dalszego trwania swego ubóstwa i swego niskiego stanu, a nie dozwalając bynajmniéj, aby górę nad nim wzięło lub przemogło go uprzykrzenie i znudzenie wewnątrzne, które niewątpliwie często go napadało. Lecz powtarzał ciągle stałym w swéj uległości dla woli Bożéj, w któréj jak w wszystkich innych cnotach, codziennie wzrastał i udoskonalał się. Podobnie jak Najświętsza Panna codzień nowy czyniła nabytek cnót i doskonałości, przejmując je od swego Syna Najświętszego, który nie mogąc w niczem czynić postępu, ponieważ od chwili swego poczęcia był takim jakim, jest i jakim pozostanie na wieki, sprawiał to, iż przenajświętsza rodzina, do któréj należał, wzrastała ciągle i postępowała w doskonałości, Najświętsza Panna, przyjmując Jego doskonałość z boskiéj Jegó dobroci, św. Józef zaś, odbierając ją (jak już wyżéj wspomnieliśmy) za pośrednictwem Najświętszéj Panny.

Cóż nam teraz jeszcze pozostaje do powiedzenia, jeżeli nie to, iż chwalebny ten Święty bezwątpienia wielkie ma znaczenie w niebie u Tego, który z szczególnéj łaskawości z ciałem i duszą wziął go do siebie; co jest tem podobniejszem do prawdy, iż nie mamy po nim żadnéj relikwii tu na ziemi. I zdaje mi się, że nikt też wątpić nie będzie o téj prawdzie, albowiem nie można przypuścić, aby Pan JEZUS był odmówił téj łaski temu, któremu tak był posłusznym przez cały czas jego życia? Kiedy Pan JEZUS zstąpił do otchłani, św. Józef zapewne tak się do Niego odezwał: „Panie, racz przypomnieć sobie, że, kiedyś z nieba przyszedł na ziemię, przyjąłem Cię do mego domku, do mojéj rodziny, i że od chwili Twego narodzenia wypiastowałem Cię; teraz więc, kiedy masz wracać do nieba, racz mię zabrać z sobą! Przyjąłem Cię do mojéj familii, racz mię teraz przyjąć do swojéj, gdyż do niéj idziesz, piastowałem Cię na mojem ręku, racz mię teraz wziąść na swoje ręce, a jak ja starałem się o to, aby Cię utrzymywać i prowadzić przez ciąg żywota Twego śmiertelnego, tak racz teraz mną się zająć i wprowadzić mię do żywota wiecznego!“ A jeżeli prawdą jest, co powinniśmy wierzyć, iż mocą Najświętszego Sakramentu który pożywamy ciała nasze zmartwychwstaną w dniu sądu ostatecznego, to jak moglibyśmy wątpić, żeby Pan JEZUS nie był wziął z sobą do nieba, z duszą i ciałem, chwalebnego Józefa świętego, który

miał ten zaszczyt niesłychany i łaskę noszenia Go tak często na swych ramionach błogosławionych, na których Panu JEZUSOWI tak się podobało! A ile to najczulszych pocałanków nie dawał mu błogosławionemi swemi usty, aby mu jakokolwiek odpłacić za jego pracę! Św. Józef więc jest w niebie z duszą i ciałem, co nie ulega wątpliwości. Jakże więc będziemy szczęśliwi, jeżeli zasłużymy sobie na to, aby za nami się wstawił, gdyż nic mu nie zdoła odmówić ani Najświętsza Panna, ani Syn jéj chwalebny; uprosi nam, jeżeli ufność w nim położymy, święty postęp w wszelkich cnotach, a szczególniéj w tych, które jak przekonaliśmy się, posiadał w wyższym stopniu, niż inne, a mianowicie uprosi nam świętą czystość ciała i duszy, milutką cnotę pokory, stałość, dzielność i wytrwałość, — cnoty, któremi dobijemy się zwycięztwa w tem życiu nad naszymi nieprzyjaciołmi i wysłużymy sobie tę łaskę, iżbyśmy w żywocie wiecznym odebrali nagrodę przygotowaną dla tych, którzy naśladują przykład jaki św. Józef dał im żyjąc na téj ziemi, nagrodę, któréj nie będzie stanowiło nic mniejszego, jak szczęśliwość wieczna, w któréj twarz w twarz oglądać będziemy, Ojca i Syna i Ducha świętego. Niech Bóg będzie błogosławiony!

Dalszy ciąg w przyszłym zeszycie Promotora.

II.

PRZENAJŚWIĘTSZA

RODZINA NAZARAŃSKA

wzorem rodzin chrześciańskich.

Boski Zbawiciel, który powiedział: „*dom mój dom modlitwy nazwan będzie*“ (Mat. 21, 13.,) nie omieszkał wylać na skromny domek Przenajświętszéj Rodziny tego ducha, którego był zwiastował temi słowy proroka: „*dom Dawidów jako Boży... i wyleję ja na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitwy*“ Zach. 12, 8. 10.). W tym to domku kształciły się pierwowzory duchownéj i wewnętrznéj czci Boga, która nastąpić miała późniéj. W nim JEZUS Chrystus, jakkolwiek małem jeszcze dziecięciem spełniał jakoby w świątyni zadanie pośrednika i kapłana, składając Bogu ofiarę modlitwy i pokuty, rozmawiając z Bogiem Ojcem o naszem zbawieniu. Najwdzięczniejszym widokiem jaki kiedykolwiek przedstawiał się oczom Boga Najwyższego, była Trójca ziemska w modlitwe. Wystawmy

sobie Józefa św. Maryą klęczących obok Zbawiciela, łączących swe modły z Jego modłami błagających Boga w najgłębszem ducha skupieniu, z żarliwością więcej niż anielską; składających Bogu, przez Boskiego Syna Jego ofiarę ust swoich, a jeszcze bardziéj ofiarę serc swoich. Co za przedziwny, co za niebiański widok?

Razem pochyleni przed Ojcem, który jest w niebiesiech wielki Sługa Boży i Służebnica Pańska mieli jeden głos tylko, aby Go błogosławić za Jego dobrodziejstwa, jednego ducha tylko, aby Go słuchać w skupieniu modlitwy, jednę modlitwę tylko, aby Go błagać o chwałę imienia Jego, o przyjście królestwa Jego, o spełnienie się woli Jego, tak na ziemi, jak i w niebiesiech.—Oto Bóg wielki mówiła sobie Marya patrząc na JEZUSA, widzę Go przed sobą, słyszę Go, rozumiem Go, otżó On!—A P. JEZUS badacz dusz: który czyta w skrytości serc, odpowiadał Najśw. Pannie: Bądź pozdrowiona łaski pełna! Jam z tobą, o Matko moja! Błogosławionaś ty między niewiastami: Anioł mój powiedział ci, iż jesteś błogosławiona; uczniowie moi powtarzać ci to będą na wieki wieków. To co mówią aniołowie i ludzie, twój Syn to urzeczywistnia. Po Ojcu moim niebieskim. Ty z Józefem jesteś skarbem moim jedynym, tobie zawdzięczam jedyne lata szczęśliwe méj pielgrzymki ziemskiéj; Tyś pociechą moją i radością!

Wierni słudzy Józefa, czyńcie co tylko w wa-

széj jest mocy, aby zaprowadzić w domach waszych wspólną modlitwę. Zwyczaj ten zbawienny, był niegdyś przestrzegany w wszystkich rodzinach chrześciańskich, pragnących mieć Pana JEZUSA wpośród siebie; gdyż JEZUS Chrystus powiedział: „*Gdzie są dwaj albo trzéj zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich* (Mat. 18, 20.).“

Modlitwa wspólna, mówi pewien Biskup pobożny, wprowadza do domowego ogniska wszelkie zwyczaje życia chrześciańskiego, ona zapewnia zachowywanie wszelkich innych przykazań. Do zasługi modlitwy osobnéj dodaje ona łaskę, wpływ i owoce dobrego przykładu. Modlitwa w gronie rodzinnem stanowi godność ojców, zaufanie małżonków, uszanowanie i posłuszeństwo chętne dzieci, sprawiedliwość i łaskawość panów, gorliwość i wierność sług.

Wzruszający to widok pobożności i wiary starodawnéj, przypominający piękne dni rodzącego się kościoła, kiedy to każdy dom chrześciański był domem modlitwy; widok cudowny, przypominający patryarchów, kiedy to głowa rodziny, jako ojciec, jako kapłan, jako król, składał Przedwiecznemu ofiarę chwały; i zasługiwał sobie na to, aby Pan nawiedzał mieszkanie jego w postaci anioła.

Wszyscy członkowie rodziny stawają punktualnie na to zebranie dziękczynne, ojciec, matka, syn, córka, słudzy i służennice. Patrzaj jak

w kapliczce, lub w izdebce na kapliczkę przemienionéj upadli pokornie do stóp Pana Najwyższego. Matka, apostół rodziny, głośno odmawia modlitwy, a wszyscy jéj wtórują. Błagają Ojca niebieskiego o chleb codzienny, a nadewszystko o chleb dla dusz swoich, o pokarm łaski Jego; Matkę Boską obierają sobie za pośredniczkę i Opiekunkę; wspominają nieobecnych i zmarłych w duchu prawdziwie chrześciańskim, który umacnia węzły braterstwa pomiędzy dziećmi kościoła wojującego tu na ziemi, a dziećmi jego wypłacającemi się na tamtem świecie z win ułomności ludzkiéj.

Gdzie jest wspólność modlitwy, tam JEZUS Chrystus jest obecny, a gdzie JEZUS panuje, tam jest pokój, zgoda, wyrozumiałość, pobłaźliwość, duch poświęcenia, umiarkowanie w szczęściu, pociecha w strapieniu, słowem, wszystko to, co stanowi szczęście rodziny.

Z modlitwą łączcie wierni św. Józefa, także miłosierdzie. Rozważajcie jak JEZUSOWI, wśród zimowéj pory narodzonemu w Betleemskiéj stajence, sposobi Marya ubogie w żłóbku posłanie, jak Józef ubogim płaszczem Go otula, jak na wygnaniu i w Nazareńskim domku Marya krząta się, aby rosło w łasce u Boga i u ludzi Boże dziecię, jak Józef w pocie czoła stwardniałemi od pracy dłońmi dla JEZUSA i Maryi chleba codziennego dostarcza.

Jak złożone w żłobku Boskie niemowlę oglą-

da się w swem ubóstwie ziemskiem i opuszczeniu za pomocą Maryi i Józefa i kwileniem pomocy téj wzywa tak i opuszczone od samolubnego świata sieroty, wdowy, starce i kaleki wołają na nas szczególniéj w czasie świąt Bożego Narodzenia: Dajcie nam jeść, bo łakniemy, — dajcie nam zbyteczną jaką suknię, zbytni grosz, bo nadzy jesteśmy, a od zimna kostnieją nam członki; — użyczcie nam w domu waszym kącika do odpoczniemia, bo daremnie szukaliśmy domu gościnnego, gdziebyśmy mogli spokojnie głowę skłonić i zapomnieć choćby na chwilę o nędzy, która nam dokucza, o smutku, który nas tłoczy właśnie w tym czasie, gdy weseli się cały świat, że „Słowo ciałem się stało!“ — Pospieszajmyż przeto drodzy bracia i słudzy św. Józefa, z pomocą nieszczęśliwym braciom naszym, jak Marya i Józef JEZUSOWI z pomocą spieszyli w Jego niemowlęctwie; nieśmy im pomoc chrześciańską wedle możności, a i tu na ziemi zawita w rodzinne grona nasze ów pokój, który zgotował Bóg ludziom dobréj woli, i w dniu sądu straszliwego drobne na pozór uczynki miłosierdzia naszego może stanowić będą całe bogactwo nasze przed Bogiem i Zbawicielem JEZUSEM Chrystusem, który za to, cośmy uczynili dobrego jednemu z tych najmniejszych braci Jego, do chwały nas swej przyjmie, jakobyśmy to miłosierdzie Jemu samemu wyświadczyli.

III.

PIELGRZYMKI

do św. Józefa des Champs, pod Laval w Francyi,

Pielgrzymki, skoro się odbywają w duchu wiary i pobożności, wydają zawsze owoce nieocenione. Jestto prawdą, że mała tylko liczba chrześcian może odbywać dalsze pielgrzymki; jednakże niema nikogo, coby nie mógł niekiedy podążyć do którego z tych miejsc pobożności, rozsianych że tak powiemy, po wszystkich stronach świata chrześciańskiego, a gdzie Bóg lubi objawiać wszechmocność swoją przez częste cuda lub łaski szczególniejsze.

Może to zadziwiać na pierwszy rzut oka, że gdy wspominamy o tylu pielgrzymkach na cześć Najświętszéj Panny i innych Świętych, o św. Józefie nic podobnego powiedzieć nie umiemy. Zadziwienie nasze atoli ustanie, skoro rozważymy, że pielgrzymki zawdzięczają początek swój po największéj części grobom Świętych, i że święty Józef nie pozostawił po sobie tu na ziemi, ni

grobowca, ni szczątków swego ciała dziewiczego *) albowiem pisarze najoświeceńsi, najpobożniejsi są tego zdania, że Święci, którzy zmartwychwstali w chwili Zbawiciela; i do nieba także wziętymi zostali z Nim pospołu, **) a trudno przypuścić, aby św. Józef, który z wszystkich Świętych najbliższym był Panu JEZUSOWI, przy tak nadzwyczajnym przywileju miał być pominiętym. ***) Mimo to za dni naszych doczekał się św. Józef iż na cześć jego odbywają się prawdziwe pielgrzymki, które od pierwszego zawiązku wydały obfite owoce żywota skutkiem dobrodziejstw i łask nadzwyczajnych, jakie otrzymano przez nię za jego przyczyną. Przyszła to na myśl jednemu z Ojców Zgromadzenia JEZUSOWEGO, który żywił w sobie szczególniejsze nabożeństwo do św. Józefa, aby urządzić na jego cześć takie pielgrzymki, a mimo to, że trudnem wydawało się wykonanie tego zamiaru, spróbował jednak i przy pomocy pobożnych mieszkańców miasta La-

---

*) Nie znamy innych relikwij po św. Józefie, jak ślubny jego pierścionek, który przechowuje się w Perugii, w Umbryi, a o którym wspomina Benedykt XIV. (De Fest. B. M. V., p. 11, §. 13), laską jego i płaszcz, którym otulał nowonarodzonego Zbawiciela, które przechowują się w Rzymie, częścią w kościele św. Cecylii in Trastevere, częścią w kościele św. Anastazyi.

**) S. Ignat.: *Ep. ad Maynes.*; Origenes: *in cap.* 27. *Matth*; Eusebius: *l. 4. Demonts. evang. c. 12.* S. Ambros: *super Luc.* et alii.

***) Św. Franc. Sależy; zob. wyżej str. 349.

val uskutecznił je szczęśliwie. Zbudowano i pobłogosławiono kaplicę pod wezwaniem: *świętego Józefa des Champs*, 19. Marca r. 1840, w dzień uroczystości świętego Patryarchy. Widać ją o dobrą milę z Laval na prawo od drogi prowadzącéj z tego miasta do Chateau — Gouthier, a przybywa się do niéj długą aleją, wysadzoną pięknemi drzewami. Ołtarz w stylu gotyckim również jak kapliczka, ozdobiony jest statuą św. Józefa. piastującego dzieciątko JEZUS, przechowują się tam także relikwie z płaszcza św. Józefa, i z zasłony Najświętszéj Panny. Jeszcze to nie wszystko: Papież Grzegórz XVI. nadał rozmaite odpusty, zupełne jako i częściowe, pielgrzymom zwiedzającym tę kaplicę. Środę, dzień od dawnego czasu przez wiernych poświęcony czci św. Józefa, obrano sobie do odprawiania pielgrzymek a Msze święte odprawiające się tamże każdego tygodnia, ściągają wielką liczbę pobożnych.

Hołdy tak świetne i tak czyste oddawane tu św. Józefowi, ściągnęły z nieba szczególniejsze łaski. Pewna osoba przełożona pewnego stowarzyszenia w Laval, zapadła na ciężką chorobę, która ją wkrótce do grobu nieomal doprowadziła. Po trzech miesiącach cierpień dotkliwych i w życiu bezskutecznem wszelkich lekarstw, lekarz stracił wszelką nadzieję. Wtedy chora udała się do nieba po ratunek, i kazała się zanieść do kaplicy świętego Józefa des Champs, aby tam uprosić sobie albo uzdrowienie, albo przynajmniéj

łaskę dobréj śmierci. Wysłuchała tam Mszy św. przyjęła Komunią św., i została zupełnie uleczoną.

Przełożona szpitala w Laval znajdowała się podobnież w stanie który lekarze uznali za niepodobny do uleczenia. Tedy Zgromadzenie rozpoczęło nowennę na cześć św. Józefa i uczyniło ślub, że przyjmie nowicyuszkę zadarmo, jeżeli chora odzyska zdrowie. Od téj chwili wszystko się zmieniło, i w kilka dni przełożona przyszła zupełnie do zdrowia, Wielka liczba osób, prawie wszystkie z zakładu, udały się natychmiast do św. Józefa des Champs, ażeby tam wysłuchać Mszy św, na podziękowanie Bogu, a dopełniając ślubu, nowicyuszkę przyjęto do zgromadzenia.

Opat Trappistów prosił św. Józefa o kilka znacznych łask, tak dla siebie samego, jak dla swego klasztoru, i przyobiecał, że jeśli zostanie wysłuchanym, przyczyni się o ile na to pozwoli jego ubóstwo, do przyozdobienia kaplicy. I uzyskał wszystkie łaski o które prosił, poczem aby dopełnić swego ślubu, Opat własnemi rękoma pozłocił ołtarz u św. Józefa des Champs.

Do łask nadmienionych możnaby inne dodać niemniéj znaczne i niemniéj pewne, otrzymane za przyczyną świętego Józefa des Champs, których tu dla braku miejsca przytoczyć nie możemy. Jeżeli rozważymy liczne wota, jakie wdzięczność wiernych umieściła w kaplicy, wolno nam wnioskować, że jeszcze wiele więcéj łask uprosi nasz wielki Święty wiernym sługom swoim w przyszłości.

IV.

ŁASKI

wyjednane przez św. Józefa.

---

1) Wyraźny dowod opieki św. Józefa na morzu.

W Marcu r. 1863, mała kolonia naszego Zgromadzenia wsiadłszy na okręt 4. Lutego aby się udać na missye do Ameryki Północnéj obrała sobie za opiekuna małżonka anielskiego Maryi, i doznała wyraźnéj jego ojcowskiéj opieki. Podajemy zdarzenie samo tak, jak nam je opisały drogie siostry nasze: Byłyśmy bardzo niespokojne, siadając na okręt, powierzyłyśmy więc ster jego jako i pieczę nad zachowaniem naszem drogiemu Opiekunowi naszemu św. Józefowi. W czasie miesiąca jemu poświęconego, zagrzewałyśmy serca nasze do większéj miłości ku niemu. Codzienne śpiewy nasze zwiastowały jego chwałę i głosiły jego przywileje, głosy nasze zmięszane z szumem Oceanu, wznosiły się jako westchnienia wygnańców, aż do serca wielkiego Patryarchy.

„Nasza ufność w dobroci jego nie była daremną. W nocy 19. Marca spoczywałyśmy spokojniejsze i szczęśliwsze niż kiedykolwiek w oczekiwaniu uroczystości naszego świętego Opiekuna, nie przeczuwając nawet w jak ogromnem znajdowałyśmy się niebezpieczeństwie. W wilią tego dnia kapitan pomylił się w pokazaniu sternikowi kierunku jaki miał nadać okrętowi. Płynęliśmy przez cały dzień z szybkością nadzwyczającą, a w nocy zbliżyliśmy się do cieśniny bardzo niebezpiecznéj, gdzie morze jest tylko na ośm mil szerokie *) i znajdowaliśmy się między dwoma lądami, a okręt miał środkiem pomiędzy niemi przepłynąć. Kapitan, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, rozkazał okręt zwrócić tak, iż ten byłby musiał uderzyć wprost i rozbić się o wielkie podwodne skały."

„Byłoby nam przyszło wszystkim zginąć, lecz św. Józef, któremu się powierzyłyśmy sprawił, że sternik zrozumiał dany sobie rozkaz zupełnie przeciwnie, i nadał też okrętowi kierunek zupełnie przeciwny. Dopiero około godziny czwartéj nad ranem kapitan spostrzegł swój błąd i oznajmił nam o niebezpieczeństwie, jakiegośmy uniknęli."

„Wielebny Ojcze, prosimy Cię, abyś raczył użyczyć nieco miejsca w swoim *Promotorze* opisowi tego wypadku cudownego opieki chwalebnego św.

---

*) t. j. ośm mil morskich, co czyni nieco więcéj, niż jednę milę polską.

Józefa. Będzie to słabym wyrazem wdzięczności naszéj względem niego.

Siostra Marya Aniela.

2) *Wzór pobożnéj chrześciańskiéj rodziny*

Przedstawia nam następujący list, któryśmy otrzymali przez osobę zajmującą wysokie stanowisko w jednéj z dzielnić Paryża.

Wielebny Ojcze!

„Od kilku lat miałem żywe zaufanie do św. Józefa. Jużem był otrzymał kilka łask za jego możną przyczyną, gdy zdarzyło mi się natrafić na egzemplarz *Promotora*, który z radością wziąłem do ręki. Zaraz go sobie także zapisałem, i namówiłem kilka innych osób, aby to samo uczyniły. Po przeczytaniu pierwszego zeszytu postanowiłem urządzić kółko *nieustannéj czci* tego wielkiego Świętego. Ażeby to uskutecznić, umieściłem natychmiast małą figurę tego potężnego Opiekuna obok figury Najświętszéj Panny, i w téj zaimprowizowanéj skromnéj kapliczce domowéj odprawiam codziennie modlitwy wspólnie z moją rodziną. Tym sposobem przeto urządziłem w swym domu małe bractwo, którego członkowie są: moja teściowa, moja żona, siedmioro dziatek moich i ja.

„Ponieważ pragniemy gorąco być zaliczeni do głównego stowarzyszenia, przeto udaję się w imieniu wszystkich moich z pokorną prośbą, aby nasza mała gromadka do niego przyjętą została: oto nazwiska nasze jak następują, itd.

„Ufając w św. Józefie, mamy nadzieję, że prośba nasza łaskawie przyjętą zostanie.

„Teraz słuszna jest, abym wykonał obietnicę daną naszemu wielkiemu Świętemu, że oznajmię w *Promotorze* łaski, jakie nam raczył wyświadczyć.

„Minęły temu trzy lata, jak brat mój zachorował w rodzinnem mojem mieście, odległem o 30 mil od miejsca mego, pobytu; liczył on przeszło czterdzieści lat, a jeszcze nie był przyjął pierwszéj Komunii św. Wiedząc o tem, że jest niebezpiecznie chory, byłbym pragnął pospieszyć do niego, aby go na dobrą śmierć przysposobić, jednakże inna była wola Boża i niepodobna mi było puścić się w podróż. Byłem bardzo niespokojny, i stawiałem sobie pytanie, jakimby sposobem można go z Bogiem pojednać, ponieważ nie odebrał był żadnego wykształcenia i nie umiał nawet czytać. Modliłem się do św. Józefa, a ponieważ ucieczka do niego nie bywa nigdy daremną, więc dowiedziałem się w krótce, że mego brata odwiedza ksiądz Wikaryusz z jego parafii, który go uczy katechizmu i pierwszych zasad wiary. Odbył więc swoją pierwszą Komunią i umarł w pół roku potem, zaopatrzony Sakramentami świętemi. — Również uprosiłem szczęśliwą śmierć dla méj matki, która umarła przed dwoma miesiącami, i św. Józefowi także zawdzięczam pomyślny obrót pewnéj sprawy, którą poleciłem jego opiece.

„Przypominam sobie jeszcze jednę okoliczność

któréj nie godzi mi się pominąć milczeniem. Moja matka, przyjechawszy do mnie na kilka dni, została u mnie rażona paraliżem. Pragnąłem tedy bardzo, aby odprawiła Spowiedź św., tem bardziéj, że tego oddawna już nie czyniła. Pierwszy raz odwiedził ją ksiądz Proboszcz naszéj parafii i miał za kilka dni powrócić, lecz nie wracał dosyć spiesznie wedle życzenia matki. Idąc tedy do obowiązków, miałem wstąpić do ks. Proboszcza, aby mu przypomnieć obietnicę. Tymczasem minąłem probostwo, i zapomniałem o Proboszczu, ani niemiałem sposobu mówić, bo *na głos dzwonka* trzeba mi już było być przy pracy, a godzina uderzyć miała. Cóż począć? Westchnąłem do św. Józefa, aby natchnął ks. Proboszcza, ażeby odwiedził moją matkę; a gdym wrócił do domu wieczorem dowiedziałem się, że nasz Patron wysłuchał mię, bo ks. Proboszcz był u matki.

„Zechciéj Ojcze Wielebny, wybrać z tego wszystkiego, co uznasz za stósowne, jam ci to opisał, jak umiałem, ty uporządkujesz to do woli, lecz ani wzmianki o nazwiskach niech nie będzie w *Promotorze*, zrozumiesz dla czego. Zdarzenia są prawdziwe, i zaręczam za ich pradwę.

Racz przyjąć itd.“

3). *Dowody opieki świętego Józefa* wyjęte z tygodnika *La buona Settimana*, wychodzącego w Turynie w Włoszech.

— Niktby nie pomyślał, jakie cuda dzieją

się za łaską Bożą przez przyczynę św. Józefa. Niedawno temu, uproszono w pewnym szpitalu nawrócenie się człowieka konającego, który ani słychać nie chciał o Bogu, ani o Sakramentach, który bluźnił jak Turek i jak się zdawało, chciał pójść na potępienie, przez pogardę miłosierdzia Bożego.

— W pewnym zakonie nastąpiło niedawno temu nawrócenie pewnéj młodéj dziewczyny, która byłaby się stała utrapieniem dla całego domu, gdyby była daléj postępowała tą samą drogą na którą się puściła, i byłaby się wystawiła na wydalenie z domu, a wtedy byłaby się zgubiła do reszty.

— W pewnem więzieniu otrzymano przez św. Józefa nawrócenie pewnego skazańca, który swemi bezbożnemi rozmowami wzbudzał odrazę, nawet w swych współtowarzyszach więzienia.

— W pewnym domu poprawy osiągnęto, że poszła do kościoła i przystąpiła do Sakramentów śś. pewna dziewczyna, która nigdy nie chciała słuchać o religii, lecz tylko zabawami światowemi i grzesznemi była zajęta.

— W pewnéj uczciwéj rodzinie otrzymano nawrócenie ojca; w innéj jednego z synów; w innéj pewnego krewnego wojskowego, który obecnie łączy w sobie pobożność najszczerszą z nieustraszoną odwagą.

— Około trzy lata temu miał ojciec pewnéj zacnéj rodziny bardzo wiele zmartwienia z powodu

upartego charakteru swego starszego syna, który buntując się przéciw ojcowskiéj powadze, nie chciał słuchać jego rozkazów, ani nawet ustąpić najstraszliwszym pogróżkom, Zuchwały w obec ojca, nieposłuszny dla matki, gwałtowny w postępowaniu z braćmi, niecierpliwy bez pomiarkowania, był on prawdziwym krzyżem dla biednego ojca, który już nie wiedział jakiegoby użyć sposobu, aby go na dobrą drogę naprowadzić.

I gdy tak nieszczęśliwy młodzieniec szedł za popędem swych najgorszych namiętności, nawiedził rodzinę tę pewien jéj krewny proboszcz wiejski, który zawsze bardzo kochał tego chłopca i bardzo się zmartwił, dowiedziawszy się, że się z niego zrobił taki nicpoń. Cóż tedy uczynił ów kapłan w tak trudnem położeniu?

Otóż polecił on go z żarliwością gorącą św. Józefowi i ze łzami powierzył mu zbawienie téj duszy nieszczęśliwéj, która mu była tak droga. Potem poszedł do niego, uściskał go, i wziąwszy na stronę, odezwał się do niego z czułością ojcowską: Czy to prawda że zachowaniem się twojem zasmucasz twego dobrego ojca do tego stopnia, że już zwątpił o tobie? Tak postępując szkodzisz sobie bardzo, a nadto grzeszysz ciężko przeciw Panu! Dla czegóż jesteś tak hardy, tak niegrzeczny, tak uparty? Nie mógłżebyś to być nieco łagodniejszym? — Nie! bo taka jest moja natura! — To wcale nie prawda, bo dawniéj takim nie byłeś! — Lecz teraz ja się zmienić nie mo-

gę. — Oh! Oh! to nie od tego zależy, czy mogę lub nie mogę, ale woli ci tylko potrzeba. Dobrze, widzę więc, że jesteś kontent z tego, iż jesteś tak złym, że skracasz przez to życie ojcu, że matkę pogrążasz w najgłębszéj boleści, i że bierzesz tyle złego na swą duszę przez tak ciężką obrazę Boga.

Młodzieniec zaczął mięknąć i gorzko płakać. Kapłan widział się pewnym zwycięztwa i rzekł do niego: — Proszę cię, moje drogie dziecię, przyrzecz mi, że będziesz powstrzymywał nieco popędliwą swą naturę, a jestem pewien, że będziesz lepszym, posłusznym i uprzejmym dla tych wszystkich, którzy cię otaczają, a którym byłeś tak drogim. — Młodzieniec dał przyrzeczenie i proboszcz pożegnał go ze łzami radości. — Dzięki pośrednictwu św. Józefa, nadzieje jego spełniły się; wilk odmienił się w baranka, a młodzieniec nawrócony do dziś dnia jest wzorem młodzieży chrześciańskiéj.

4) Uleczenie zastarzałéj choroby przez św. Józefa.

Pewna osoba Bogu poświęcona od wielu lat z radością składa hołd wdzięczności świętemu Józefowi i prosi cię pokornie, Wielebny Ojcze, abyś w *Promotorze nabożeństwa do tego wielkiego Świętego* uczynił wzmiankę o łasce bardzo znacznéj, jaką otrzymała za jego przyczyną.

Osoba ta dotknięta chorobą bardzo dolegliwą dla niéj saméj, a odrażającą dla wszystkich, któ-

rzy się do niéj zbliżali, znosiła przykrości téj choroby wytrwale od piętnastego aż do trzydziestego szóstego roku swego życia. Chora używała lekarstw wszelkiego rodzaju, ale nadaremnie, aż przyszła jéj myśl szczęśliwa, udać się do św. Józefa, aby otrzymać swe uzdrowienie. Czyniła to prawie przez cały rok, odmawiając co dzień modlitwę: *Wielki święty, sługo wierny itd.*, i dodawając po kilka westchnień swego serca. I oto choroba ustąpiła zupełnie, a dwadzieścia siedm lat już temu, jak łaska ta otrzymaną została.

Wielki czas zatem ofiarować wielkiemu i tak wspaniałomyślnemu dobroczyńcy publiczny hołd wdzięczności, zaufania i miłości.

5) *Ochronienie od choroby epidemicznéj.*

Piszą z Sabaudyi z r. 1863, o przyczynie świętego Józefa co następuje:

Oto cud opieki, który wywołał w kraju wielkie wrażenie. Ostatniego lata 1862 r. dotknęła choroba epidemiczna miasto Chamberg i zabierała wiele ofiar. Na widok klęski zagrażającéj swoim owieczkom uczony i gorliwy pasterz parafii świętego Piotra zwołuje wiernych do swego kościoła i żywo ich upomina, aby się oddali w obecnych okolicznościach, pod opiekę Maryi i Józefa. Przez siedm Niedziel po sobie następujących odbywają się pobożne ćwiczenia na ich cześć, wśród rzeszy licznéj i skupionéj; wielka liczba świec płonie na ołtarzach. Pan daje się

zmiękczyć gorącemi modły, jakie do niego się wznoszą przez potężne pośrednictwo Jego Boskiéj Matki i Jego Opiekuna. Przez trzy miesiące rzecz niesłychana, przez które trwała zaraza, był tylko *jeden przypadek śmierci* w téj parafii, liczącéj przeszło trzy tysiące dusz! *) i podczas gdy dzwony innych kościołów często ogłaszały żałobę, dzwony świętego Piotra przerywały swe milczenie tylko nutą wesołą, aby zwiastować chrzciny lub śluby małżeńskie. Tym sposobem nabożeństwo do św. Józefa już dawniéj kwitło wśród tego ludu poczciwego, dzięki gorliwości dobrych pasterzy, jakimi obdarzyła go Opatrzność, stało się powszechnem i w każdem ważniejszem zdarzeniu, udają się wszyscy z nieograniczoną ufnością do Maryi i Józefa.

*) Wypadék ten o tyle jest dziwniejszym, że w téi parafii znajduje się część załogi wojskowéj..

V.

Bractwo św. Józefa w Poznaniu.

„*Sacramentum regis abcondere bonum est; opera autem Dei revelare et confiteri honorificum est.*“ (Tob. 12, 7.) Rozgłaszają ludzie bardzo skwapliwie rzeczy bezbożne, gorszące, bluźniercze; czemużby też nie rozgłaszać rzeczy pociechę przynoszących sercom miłującym Boga, Bogu zaś samemu i Świętym Jego chwały przymnażających? Rzecz wprawdzie, o któréj chcę mówić, w wielkiéj polityce świata jest nic nieznaczącą, ale w polityce Bożéj może wielką rolę odgrywać. Chcę mówić o *Bractwie św. Józefa*, rok temu w Poznaniu zawiązanem, i przedstawić w krótkich słowach jego historyą dotychczasową, i to w téj intencyi, aby pobożnych czytelników *Promotora* zawiadomić o istnieniu tego Bractwa i podać im tym sposobem możność korzystania z jego łask.

Czem był św. Józef, i czem jest, czytelnikom naszym dobrze wiadomo. — Św. Józef był Oblubieńcem Niepokalanéj Maryi Panny, był Ojcem przybranym, Piastunem i Karmicielem najdroższego naszego Zbawiciela a Syna Bożego; a jak

za życia wraz z Matką Boską najbliżéj stał JEZUSA, tak i dziś po niéj największą w niebie ma chwałę, i najwięcéj uprosić nam zdoła u Tego, który go czcił na ziemi jako Ojca swojego. Z tego powodu od wieków pobożni chrześcianie wielkie mieli i mają nabożeństwo do św. Józefa, i czczą go mianowicie jako Patrona dobréj śmierci. Kogóż z nas nie przeraża wspomnienie śmierci, kiedy nawet święci Pańscy drżeli, rozważając sobie ostatnią swą godzinę? Naturalna więc rzecz, iż na tę chwilę każdy chrześcianin ogląda się za jakim Obrońcą i Patronem, któryby przemówił za nim do Boga, i zmiłowania uprosił. Najlepszym zaś takim Patronem okazał się św. Józef, który sam niewymownie błogosławioną śmiercią zeszedł z tego świata, mając przy sobie w ostatniéj chwili samego JEZUSA i Najświętszą Pannę.

Znany jest nadto św. Józef jako Patron i Opiekun najpewniejszy w wszelkich potrzebach doczesnych i niebezpieczeństwach duszy grożących, mianowicie gdzie chodzi o nawrócenie grzeszników i odpędzenie pokus nieczystych. — Św. Teresa, ta wielka reformatorka zakonu Karmelitańskiego, zapewnia nas: iż nigdy zawiedzioną nie była, ilekroć w jakiejkolwiek potrzebie do św. Józefa o pomoc się udawała. A Słowo takiéj Świętéj, potwierdzone zresztą słowami tylu innych Świętych, i odwiecznem doświadczeniem, wiele znaczy.

Św. Józef jest daléj Ojcem życia wewnę-

trznego, mistycznego. Jego poufały, a tak serdeczny, ścisły i święty stosunek do Pana JEZUSA, Syna Bożego, i Przeczystéj Jego Matki, jego życie przytem tak ubogie, ciche, ukryte, pogardzone, spędzone w usługach tegoż Syna Bożego i Matki Boskiéj, są ideałem dla wszystkich dusz tęskniących za wyższą doskonałością, dążących do najściślejszego połączenia się z Bogiem, są wzorem, z którego święci Pańscy od dawien dawna uczyli się i uczą dotychczas życia bogomyślnego.

A teraz kiedy z dopuszczenia Bożego straszliwa burza na kościół św. się zerwała, i w samych posadach wstrząsać go się zdaje, kiedy świat do szczętu zmateryalizowany pragnąłby się Boga pozbyć, ale Boga na niebie nie mogąc dosięgnąć, pastwi się nad Namiestnikiem Jego na ziemi, i wszystko co święte zuchwale błotem obrzuca i bezcześni; gdy dla kościoła zagrożonego i zdeptanej wiary świętéj zdaje się, jakoby znikąd nie było ratunkn, w takiéj chwili Ojciec św., własnem wiedziony natchnieniem, a zarazem powodowany prośbą Biskupów z całego prawie świata, ogłosił roku zeszłego w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, św. Józefa Patronem całego kościoła św., podnosząc równocześnie święto jego do świąt pierwszego rzędu. Stawiając tym sposobem sprawę kościoła św. pod potężną opiekę św. Józefa, wypowiada tem samem mocną swą nadzieję, iż wstawienie się jego u Boga zdoła wyjednać pokój dla sko-

łatanego i utrapionego kościoła, a zarazem wskazuje wszystkim wiernym, do kogo uciekać się mają o przyczynę i pośrednictwo, aby wyżebrać u Boga zwycięztwo świętéj sprawy, a poniżenie piekła i jego zwolenników. —

Tem więc wszystkiem jest Józef św. i tyle tak znakomitych ma tytułów, nadających mu prawo do szczególniéjszéj czci z naszéj strony. Pragnąc tedy dać poznać go wiernym w całéj jego wielkości, zachęcić ich przez to do gorętszego nabożeństwa do św. Józefa, przez podniesienie zaś czci jego uzyskać od Boga rychlejszy tryumf kościoła św., a zarazem na wiernych ściągnąć nieocenione błogosławieństwa Boże. Zgromadzenie Panien Karmelitanek poznańskich, których zakon od dawna oznaczał się szczególnem nabożeństwem do św. Józefa, od początku swojéj fundacyi wszelkich dokładało starań, aby przy swoim kościółku założyć bractwo św. Józefa, którego celem by było, ćwiczyć się w nabożeństwie do tego wielkiego Świętego, i uświęcać się za jego przyczyną. I nareszcie życzenia ich gorące ziściły się. Po dopełnieniu wszystkich potrzebnych formalności, roku przeszłego w uroczystość Patronki ich, św. Teresy, niżéj podpisany przełożony Bractwa, mianowany wedle ustaw przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza przemówiwszy kilku słowy o celu bractwa i obowiązkach jego członków, miał pociechę zapisania tegoż dnia około 100 osób do grona św. Józefa.

Był to pierwszy zawiązek tego Bractwa, które przy szczególnem błogosławieństwie bożem tak pomyślnie się rozwinęło, iż w przeciągu roku zaliczyło do swych członków przeszło 1360 osób, między niemi stósunkowo znaczną liczbę księży, nietylko z Poznania samego, ale i z ostatnich krańców dyecezyi, a nawet i z po za jéj granic,*) Dowodzi to, jak bardzo Bractwo to jest na czasie, jak bardzo trafiło w myśl pobożnych katolików i odpowiada pragnieniu ich serc, aby św. Józef, który u nas zawsze w wielkiéj był czci i poważaniu, jak największą też zewnętrzną odbierał chwałę.

Jak z ustaw poniżéj przytoczonych przekonać się można, obowiązki członków tego Bractwa nadzwyczaj są łatwe, łaski zaś duchowne bardzo obfite. Bo oprócz zapewnionéj opieki św. Józefa, która jest nieoceniona, oprócz umocnienia w wierze i pobudki do gorliwego ćwiczenia się w cnotach. Najprzew. Arcypasterz, który pierwszy do Bractwa tego się zapisał, raczył nadać za każdorazowe odmówienie pacierza brackiego po 80 dni odpustu; a nadto po dokonanéj affiliacyi do Arcybractwa św. Józefa w Rzymie istniejącego przy kościele św. Rocha, członkowie mają udział we wszystkich odpustach i łaskach duchownych tegoż Arcybractwa, które bardzo są znaczne i liczne.

---

*) Wiądomo nam także, iż za przykładem danym z Poznania, zawięzują się już podobne w Krakowie i w innych miejscach Galicyi.

Dla podtrzymania łączności między członkami Bractwa, a zarazem ożywienia gorliwości w ich wypełnianiu zobowiązań, przyczyniają się niemało nabożeństwa, które wedle ustaw odbywają się w kościele brackim w pierwszą środę każdego miesiąca, zwykle pod wieczór, dla większéj wygody członków. Nabożeństwa te zaczynają się od stósownéj nauczki, potem wystawia się Najśw. Sakrament w puszcze, śpiewa pieśń o św. Józefie i odmawia kilka pacierzy na różne intencye; kończy się zaś Suplikacyami i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. W podobny sposób odprawia się także cały miesiąc św. Józefa, i triduum przed świętem Opieki św. Józefa. Udział w tych nabożeństwach jest bardzo żywy; kościółek bywa zawsze pełen, jeżeli nadzwyczajna jaka okoliczność w inną stronę wiernych nie pociągnie.

Obok Bractwa św. Józefa istnieje jeszcze inny sposób nabożeństwa do św. Józefa; jest to tak nazwane: *Cześć nieustająca św. Józefa*, także przez Stolicę Apostolską licznemi nadana łaskami. Zależy ona na tem, iż pewna liczba osób, zwykle 30 lub 31, dobrowolnie łączy się w kółko mające na celu utrzymanie nieustającego nabożeństwa do św. Józefa. Każda z nich podejmuje się raz w miesiąc w dzień sobie oznaczony odprawić to nabożeństwo wedle ustaw, które także poniżéj podajemy, tak iż wszystkie razem miesiąc cały zapełniają. Po upływie miesiąca każda z nich na nowo dzień swój obchodzi. Mogą być kółka i

mniejsze także, jeżeli osób dosyć się nie zbierze na cały miesiąc. W Poznaniu ledwo dwa miesiące temu wyszła zachęta do odprawiania się Czci nieustającéj, a liczymy już obecnie około 20 kółek miesięcznych zorganizowanych. Do zawięzywania takich kółek nie potrzeba, jak pewnéj liczby osób kochających św. Józefa, któreby w ten sposób chciały mu miłość swą okazywać, i kogoś, coby się podjął kółko z nich uformować i dni im porozdzielać. Nic nad to łatwiejszego, i wszędzie dałoby się urządzić.

Wracając do bractwa, nadmieniam jeszcze, iż w celu ułatwienia wiernym korzystania z jego łask i błogosławieństw, jestem gotów udzielić upoważnienia do przyjmowania każdemu z księży, który o to dla mnie się zgłosi, z warunkiem tylko, aby przyjmował wedle formy przepisanéj, *auctoritate delegata*, i nazwiska członków z datą ich przyjęcia przysyłał mi do zapisania ich w brackiéj księdze. Upoważnienie to jednakże nie dawałoby prawa do poświęcania *pasków św. Józefa*, które wyłącznie Przełożonym Bractwa przysługuje, innym zaś duchownym na osobną tylko prośbę przez Stolicę Apostolską bywa udzielane w miejscach, gdzie nie istnieje Bractwo świętego Józefa.

Dla zapoznania wiernych w szerszych kołach z św. Józefem, wielkością jego i znaczeniem u Boga, wychodzi za staraniem niżéj podpisanego drugi już Rocznik pisemka pod tytułem: *Pro-*

motor nabożeństwa do św. Józefa i do Przenajświętszéj Rodziny, zawierający rozprawki pobudzające do nabożeństwa do Pana JEZUSA. N. Maryi Panny i św. Józefa, mianowicie zaś ostatniego, różne sposoby odprawiania takich nabożeństw i opis łask otrzymanych za przyczyną św. Józefa, mianowicie cudownych uzdrowień i nawróceń grzeszników. W roku przeszłym wyszło 11 poszytów tego pisemka; teraz drukuje się w 6 poszytach trzyarkuszowych. Cena rocznika całego wynosi 12 srg., włącznie z portorium. Rocznika przeszłego można także dostać jeszcze po téj saméj cenie. Zapisywać go można albo u niżéj podpisanego, albo w księgarni p. Tyt. Daszkiewicza (Ul. Ślósarska Nr. 5), przy dołączeniu oznaczonéj powyżéj kwoty. Obecnie drukuje się w *Promotorze* w miejsce wstępnéj rozprawki tłomaczenie dziełka wydanego przez O. Bouix S. J. pod tytułem: „*Św. Józef, jak go przedstawiają święci Pańscy i Mistrzowie życia wewnętrznego,*“ zawierającego ustępy z dzieł świętych Pańskich i innych autorów ascetycznych, odnoszące się do św. Józefa, rzecz zapewne bardzo pożądana dla duchownych i osób miłujących św. Józefa.

Dołączam *Ustawy Bractwa św. Józefa* i *Zachętę do Czci nieustającéj św. Józefa*, które, na osobnych kartkach odbite, darmo rozdaje się każdemu z przystępujących do Bractwa.

USTAWY

Bractwa św. Józefa Oblubieńca N. Maryi P. w Poznaniu.

Jezus, Marya, Józef.

Na cześć i na chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy świętéj Jedynemu zawiązało się w Poznaniu Bractwo pod tytułem św. Józefa, w tym celu, aby ćwiczyć się w szczególnem nabożeństwie do św. Józefa, Oblubieńca N. M. P., Niepokalanéj Bogarodzicy. Przybranego Ojca Pana naszego JEZUSA Chrystusa, nabożeństwo to między wiernymi coraz więcéj podnosić i rozszerzać, oraz uświęcać się przez naśladowanie wielkich cnót, których św. Józef tak wzniosły przykład nam zostawił, mianowicie nieporównanéj Jego czystości pokory i zamiłowania ubóstwa.

Ustawy, któremi członkowie Bractwa rządzić się będą, aby celu powyższego dopiąć, są następujące.

I. *Obowiązki Członków. Ćwiczenie pobożne.*

1. Na cześć św. Józefa odmawiać będą członkowie codziennie *1 Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu*, z dodatkiem trzykrotnem: *Św. Józefie módl się za nami:* albo przynajmniéj na ten cel ofiaruj pacierz codzienny, z dodatkiem powyższego trzykrotnie wezwania: *Św Józefie módl się za nami.*

2. Ile możności starać się będą członkowie brać udział w nabożeństwach brackich, które w kościele brackim będą odprawiane.

3. Członkowie winni nadewszystko odznaczać się czystością obyczajów, stósownie do swego stanu; w tym celu będą starannie unikali wszelkich okazyj niebezpiecznych dla téj cnoty, jako to: rozmów płochych: znajomości, zabaw niedobrych itp. a nadto będą często a godnie do Sakramentów świętych uczęszczali.

4. Pożądanie jest, aby członkowie wedle sił popierali wszelkie dzieła pobożne katolickie, jako to: Świętopietrze, Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Towarzystwo świętego Wincentego a Paulo, Bractwo Wstrzemięźliwości itp.

5. Polecają się także następujące sposoby okazywania czci świętemu Józefowi, które jednakże do woli każdego są pozostawione:

a) oddać i niejako zapisać uroczyście świętemu Józefowi samego siebie i wszystko co do nas należy;
b) zapisać się do Nieustającćj czci św. Józefa;
c) poświęcić na cześć świętego Józefa siedm Niedziel po sobie następujących;
d) w każdą Środę, która szczególniéj czci świętego Józefa jest poświęcona, na jego cześć wykonać jaki dobry uczynek, albo zadać sobie małe jakie umartwienie;
e) odmawiać pobożnie koronkę siedmiu boleści i siedmiu pociech świętego Józefa;
f) nosić pasek świętego Józefa, jako zbroję ku strzeżeniu cnoty czystości, i jako odznakę czcicieli świętego Józefa;
g) rozpowszechniać wedle możności i dawać do czytania *Promotora Nabożeństwa do św. Józefa.*

II. *Nabożeństwa Brackie.*

1. Nabożeństwa Brackie odbywać się będą w kościele Panien Karmelitanek Bosych, przy ulicy Wieżowéj, pod tytułem Najświętszego Imienia Maryi i świętego Józefa.

2. W pierwszą Środę każdego miesiąca w godzinach popołudniowych nabożeństwo, z wystawieniem i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

3. Miesiąc cały, od 19. Lutego do 19. Marca, poświęca się wyłącznéj czci świętego Józefa. Pocza-

wszy od 19. Lutego aż do 19. Marca włącznie, odbywać się będzie trzy razy na tydzień, tj. w Niedzielę, Środy i Piątki wspólne nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu; w inne dni członkowie prywatnie nabożeństwo jakie odprawiać sobie będą. Od 11. Marca zaś aż do uroczystości świętego Józefa nowenna uroczysta z codziennem nabożeństwem kościelném.

4. Uroczystość świętego Józefa obchodzi się z jak największą okazałością,

5. Podobnie obchodzi się z poprzedzającą trzydniówką święto Opieki św. Józefa, które przypada w trzecią Niedzielę po Wielkanocy.

6. Co rok Msza św. żałobna za dusze zmarłych członków Bractwa.

III. *Odpusty Brackie.*

1. Najprzewieelbniejszy Arcypasterz raczył udzielić członkom w dzień przyjęcia do Bractwa, jako też za każde odmówienie pobożne pacierza brackiego, i za każde wzięcie udziału w nabożeństwach brackich po 80 dni odpustu.

2. Bractwo św. Józefa w Poznaniu dnia 24. Października r, b. 1870. zostało affiliowane czyli przyłączone do Arcybractwa tego imienia, istniejącego w Rzymie przy kościele św. Rocha a bardzo licznemi łaskami przez Ojca świętego Piusa IX. obdarzonego. Wskutek téj affiliacyi Bractwo uczestniczy we wszystkich odpustach przysługujących tamtemu Arcybractwu; które można ofiarować także za dusze wiernych zmarłych, a które są następujące:

A. *Odpusty zupełne.*

1. W dzień zapisania się do Bractwa.
2. W dzień przyjęcia paska św. Józefa.

3. W uroczystość świętego Józefa (19. Marca), lub którego z dziewięciu dni poprzednich.
4. Dnia 23. Stycznia, zaślubienia świętego Józefa z Najśw. Maryą Panną.
5. W święto Opieki św. Józefa (w Niedzielę 3 po Wielkanocy) lub jednego z trzech dni poprzednich.
6. W dzień, którego coroczne odbywa się nabożeństwo za dusze zmarłych Braci.

Daléj w następujące uroczystości:

7. Bożego Narodzenia.
8. Nowego Roku.
9. Trzech Króli.
10. Zmartwychwstania Pańskiego.
11. Wniebowstąpienia Pańskiego.
12. Zielonych Świątek.
13. Bożego Ciała.
14. Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.
15. Narodzenia N. M. P.
16. Zwiastowania N. M. P.
17. Nawiedzenia N. M. P.
18. Oczyszczenia N. M. P.
19. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.
20. W godzinę śmierci, dla Braci, którzy szczerą Spowiedź odprawiwszy, Komunią św. przyjmią, albo gdyby tego uczynić nie mogli, przynajmniéj z skruchą serdeczną usty, albo gdyby usty nie mogli, to sercem wezwą Najświętszego Imienia Jezus.

UWAGA: Dla dostąpienia odpustów powyższych, z wyjątkiem ostatniego, trzeba 1) z szczerym żalem Spowiedź św. odprawić i Najśw. Sakrament przyjąć; 2) odwiedzić kościół bracki, albo jakikolwiek inny kościół lub kaplicę publiczną; 3) pomodlić się tamże za zgodę książąt chrześciańskich, za wykorzenie herezyi, i podwyższenie świętéj Matki, Kościoła naszego.

B. *Odpusty częściowe.*

1. Odpust 7 lat i 7 razy 40 dni, ile razy z sercem skruszonem weźmie się udział w nabożeństwie odprawiającem się w kościele brackim w pierwszą Środę każdego miesiąca.
2. Odpust 50 dni codziennie, za odmówienie pobożne na cześć świętego Józefa siedm razy: *Chwała Ojcu itd.*
3. Odpust 100 dni za wykonanie jakiegokolwiek dobrego uczynku wedle intencyi Bractwa.

C. *Inne przywileje i łaski*

1. Wszystkie Msze św. odprawiające się za zmarłych Braci przy jakimkolwiek ołtarzu i w jakimkolwiek kościele, są uprzywilejowane.
2. Bracia, którzy dla jakiego słusznego powodu nie mogą przybyć do kościoła lub publicznéj kaplicy dla dostąpienia odpustów, mogą za upoważnieniem swego spowiednika uczynek ten na inny sobie zamienić.
3. Bracia, którzy przyjęli Pasek świętego Józefa dla zachowania cnoty czystości, mają nadto udział w wszystkich odpustach nadanych Bractwu Paskowemu św. Józefa w Weronie.

IV. *Członkowie. Przyjmowanie tychże.*

1. Członkiem Bractwa może być każdy katolik obojéj płci, uczęszczający już do Sakramentów śś.

2. Przyjęcie do Bractwa odbyć się może każdego dnia; uroczyste przyjmowanie dwa razy do roku, tj. w dzień św. Józefa i święto Opieki Jego.

3. Przyjmowanie odbywa się przez wpisanie nazwiska do księgi brackiéj, i odmówienie przez Przełożonego lub zastępcę jego formuły następującéj:

Formula receptionis en Confraternitatem:

Ego auctoritate qua fungor mihi collata (de-

legata), recipio te (vos) in Confraternitatem S. Joseph, Sponsi B. M. V. et participem (participes) te (vos) facio omnium honorum spiritualium ejusdem Confraternitatis. In nomine Patris et Filii † et Spiritus sancti. Amen.

V. *Zarząd Bractwa.*

1. Zarząd składa się: z Przełożonego, który zawsze jest Duchowny, trzech starszych, z których pierwszy jest zastępcą Przełożonego, sekretarza i podskarbiego.

2. Przełożonego mianuje zawsze Najprzewielebniejszy Arcypasterz na czas nieograniczony.

3. Resztę członków zarządu dobiera sobie Przełożony z grona braci.

4. Członkowie zarządu zbierają się co miesiąc w celu obradowania nad potrzebami Bractwa i nabożeństwa.

VI. *Skarbiec Bractwa*

1. Nikt z członków nie jest obowiązanym do dawania jakichkolwiek ofiar pieniężnych.

2. Pożądanem jest jednakże, aby na opędzanie wspólnych potrzeb Bractwa zamożniejsi mianowicie członkowie zobowiązywali się dobrowolnie do rocznych składek w wysokości, jaką sami zechcą oznaczyć.

3. Listę czlonków składających utrzymywać będzie podskarbi.

4. Pieniądze z składek rocznych jako też z ofiar jednorazowych odbiera Podskarbi, który obowiązany jest utrzymywać księgi dochodu i rozchodu, i składać rachunki zarządowi.

5. Podskarbi wypłacać może pieniądze tylko za assygnacyą podpisaną przez Przełożonego i jednego przynajmniéj z starszych.

6. Przełożonemu służy prawo rewidowania kasy, ile razy będzie uważał tego potrzebę.

Z ustaw powyższych niewolno nic odmienić bez zezwolenia Władzy Duchownéj

---

Ustawy niniejsze potwierdzamy.
Poznań, dnia 25. Września 1870.

Arcybiskup Gnieźniéński i Poznański.
(L. S.) *Mieczysław.*
N. 1287. Ks. *Maryański.*

ZACHĘTA
do
czci nieustającéj św. Józefa.

Matka nasza, Kościół św., wzywa nas przez usta Ojca św. Piusa IX., abyśmy garnęli się pod opiekę św. Józefa. Idźmyż za tym głosem, który omylić nie może, i w tych czasach ucisku kościoła i nieszczęść powszechnych uciekajmy się wszyscy z ufnością największą do Józefa świętego, któremu Ojciec Przedwieczny powierzył na ziemi Bożego Syna, Przenajświętsze Dzieciątko JEZUS, a z JEZUSEM w jego ręku złożył wszystkie skarby niebios i ziemi, Idźmyż wszyscy do św. Józefa, otoczmy go, jak dzieci w niebezpieczeństwie otaczają ojca, a on nas potężną przyczyną swoją od wszelkiego ucisku wybawi, w każdem utrapieniu pocieszy. On uprosi ożywienie wiary świętéj w sercach wszystkich, a z ożywieniem wiary odnowi się postać świata całego.

Starajmy się, ile w naszéj mocy, brać udział w Czci nieustającéj św. Józefa — a on także nieustannie czuwać będzie nad nami. Jakże łatwo możnaby to czynić w każdéj parafii, w każdéj wiosce w każdéj szkole katolickiéj, wśród zakładów i pracowni, wśród krewnych i znajomych; Maleńkie usi-

łowania nasze w tym celu jakże wielką odniosłyby nadgrodę: Ile skarbów łaski spłynęłoby na ziemię przez pośrednictwo tego, który jest nazwany Szafarzem dóbr niebieskich, Oblubieńcem Królowéj niebios, i mniemanym Ojcem Syna Bożego.

Ojciec św. Pius IX. dnia 20. Stycznia r. 1856. zatwierdził nabożeństwo pod tytułem: Czci nieustającéj św. Józefa, w sposób poniżéj wyrażony odprawiane, i ubogacił je następnemi odpustami:

1. *Odpust zupełny*: w dzień zapisania się do Czci nieustającéj; — w dzień wybrany do odprawienia tejże Czci nieustającéj; — w godzinę śmierci.

2. *Odpust zupełny:* w uroczystość św. Józefa (19. Marca); — w uroczystość Opieki św. Józefa (w trzecią Niedzielę po Wielkiéjnocy), w święto Zaślubienia Najświętszéj Maryi Panny (23. Stycznia), i w uroczystości Jéj Oczyszczenia, Zwiastowania. Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia.

3. *Odpust 7 lat i 7 kwadragen:* każdego dnia za wypełnienienie któregokolwiek z siedmiu ćwiczeń niżéj wyrażonych.

Ojciec św. przez Brewe z 5. Lipca 1861 roku zatwierdził na nowo dla wszystkich wiernych katolickiego świata pobożne te ćwiczenia wraz z powyższemi odpustami, i przydał odpust zupełny raz na miesiąc według wyboru każdego ze stowarzyszonych.

SPOSOB

odprawiania nieustającéj Czci św. Józefa.

Cześć ta zależy na tem, aby w ciągu roku, lub nawet w każdym miesiącu wybrać sobie dzień jeden i poświęcić go w sposób szczególny św. Józefowi. Nazywamy to Czcią nieustającą, bo gdy się zbierze liczba osób wyrównywająca liczbie dni całego roku, lub tylko dni miesiąca, a każda z tych osób wybierze sobie dzień jeden, wypływa ztąd ciąg nie-

przerwany ćwiczeń pobożnych, uwielbienie św. Józefa szczególnie mających na celu; a im liczniéj pobożni zbierać się będą w takie kółka, tem więcéj cześć św. Józefa na tem zyska, tem obfitsze błogosławieństwa spływać będą na wiernych w życiu doczesnem i w godzinie śmierci.

Każdy należący do takiego kółka, w jedeń dzień roku lub miesiąca, jaki sam sobie wybierze, będzie się starał wiernie i pobożnie wypełnić następne ćwiczenia:

1. Spowiedź i Komunią św., jeśli można; w przeciwnym razie zastąpić to aktem skruchy i komunią duchowną.

2. Słuchać pobożnie Mszy św. na pamiątkę ofiarowania Dzieciątka JEZUS w świątyni Jerozolimskiéj.

3. Odprawić przez kwandrans rozmyślanie nad cierpieniami św. Józefa.

4. Trwać przez dzień cały w zjednoczeniu z Józefem św. i myśl pobożną często zwracać ku niemu.

5. Zadać sobie jakie zmartwienie, lub wypełnić uczynek miłosierny, dobro ciała lub duszy bliźniego mający na celu.

6. Odmówić 7 *Ojcze nasz. Zdrowaś i Chwała Ojcu*, na uczczenie boleści i radości św. Józefa.

7. Zakończyć ten dzień odwiedzeniem Najśw. Sakramentu i ofiarowaniem serca swego św. Józefowi.

Czynić to wszystko z wielką prostotą, bez natężenia umysłu, nie uważając tego jako obowiązek konieczny, lecz jako dobrowolną ofiarkę według możności każdego złożoną.

Uprasza się członków każdego kółka aby się modlili jedni za drugich za Ojca św., o tryumf kościoła św., o nawrócenie tych którzy kościół święty prześladują.

Ks. *W. Maryański*,
Kan. Metrp.
Przełożony Bractwa św. Józefa.

SPIS RZECZY.

PROMOTOR

NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA
I PRZENAJŚW. RODZINY
I PRZENAJSW. RODZINY

wychodzi od Nowego roku 1871. co dwa miesiące, w sześciu zeszytach na rok, zawierających po 3 do 4 arkuszy druku. Przedpłata roczna wynosi 12 sgr., włącznie z opłatą pocztową za przesyłkę.

T. Heneczek
drukarz i nakładca.